DZIENNIK DLA DZIECI

N[er] 52. TOM 1[szy]

5 MARCA W PIĄTEK 1830

Okrutny przesąd krajowców wyspy Madagaskaru.

Wyspa Madagaskar jest bardzo bogato uposażona od natury, powietrze w niej ciepłe i zdrowe, ziemia rodzajna, wody słodkiej wiele, przecież ta wyspa ludną nie jest, a to z powodu ciemnoty krajowców. Nie znając prawdziwego światła nauki Chrystusa, mają przesądów i zabobonów bez miary. Jednym z tych jest podział dni na szczęśliwe i nieszczęśliwe; jeżeli dziecię urodzi się w dzień szczęśliwy, chowane jest troskliwie i wyrasta na dzielnego i zdrowego człowieka; jeżeli zaś przyjdzie na świat w dzień nieszczęśliwy, Rodzice nie mają o niem żadnego starania, i dziecię, które tyle

opieki potrzebuje, umiéra. Dziękujcie Bogu, lube dziatki, żeście się rodziły w kraju gdzie panuje oświata; że Rodzice wasi czułością ku wam przejęci, jeszcze większe mieli przywiązanie do tych które po urodzeniu okazały się mniéj szczęśliwe od innych, to jest słabe, niedołężne; bo potwierdzoną jest wielu przykładami prawdą: że dzieci upośledzone od natury, dobry Ojciec i dobra Matka więcéj jeszcze od innych kochają. **

Alfred.

Po skończonéj nauce wracał Alfred do domu. Godziną piérwéj taki deszcz spadł że ulice były zalane. Miotlarze chcąc sobie przyczynić zarobku, przysposabiali deski, po których można było jak najsuszéj przechodzić za małą opłatą. Nie wiedział Alfred że trzeba płacić, domyślał się tylko, i dla tego zbliżał się nieśmiało, bo nie miał pieniędzy przy sobie. Ale, co tu robić? błoto wielkie, przejść nie podobna. Gdy

tak rozmyśla, jakiś chłopczyk wskakuje na deskę i chce gwałtem przechodzić. Widząc to miotlarz spycha go i rzecze zagniewany: kto nie płaci temu przechodzić nie wolno. Zaląkł się jeszcze bardziéj Alfred, ale mu pilno było wracać, ośmiela się więc i mówi do miótlarza: mój przyjacielu! nie mam ci czém teraz zapłacić, ale żebyś był tak łaskaw przepuścił mnie przez tę deskę tobym ci jutro idąc do szkoły odniósł zapłatę. Przechodź, przechodź, kochane dziécię, odpowiedział mu miotlarz, kiedy mnie kto pięknie prosi to dla niego wszystko uczynię, ale co tamten, to niech brnie po błocie; to mówiąc przeprowadził jeszcze sam Alfreda ażeby się nie pośliznął.

Widzicie kochane dzieci, grzecznością wszystko otrzymać można, ale ci co myślą że wszyscy na ich skinienia gotowi bydź powinni, bardzo źle na tém wychodzą.

Julija G.....

Wyjątki z dawnych wierszopisów polskich.

Chcesz przyjść do chleba, bądź pilny w robocie,
Bóg dopomoże każdego ochocie. *Zeglicki.*

Nigdy się zdrajcy obłuda nie nada,
Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada. *tenże.*

Anegdota nadesłana.

Ojciec małéj dziewczynki przez kilka dni był słabym. Gdy ozdrowiał, dziewczynka skacze i śpiéwa wesołą piosnkę z melodramy: *Chłop milijonowy*; nareszcie rzecze: niech Mama zgadnie czego ja tak wesoła? oto bo ja jestem *Młodość*, bo Tata zdrów, a jak Tata lub Mama słabi, to ja wtenczas jak *Starość*, smutna jestem, ani skaczę ani śpiéwam.

Doniesienie. — Dla biédnego Franusia nadesłano złp. 2.

Sprostowanie. W numerze 39 na stronicy 160 w wierszu szóstym od końca zamiast: *w następującym numerze*, ma bydź *w późniejszych numerach.*